

GAZETA TEATRALNA

PSYCHOZA

Magda Kupryjanowicz | reż. Tomasz Węgorzewski

TEATR
ŻERCYMSKIEGO
W KIELCACH

140
lat Teatru
w Kielcach

NR 73

kwiecień 2019

DYREKTOR
MICHAŁ KOTAŃSKI



PSYCHOZA

tekst i dramaturgia: Magda Kupryjanowicz

reżyseria: Tomasz Węgorzewski

scenografia i kostiumy: Dorota Nawrot

asystentka scenografki: Zofia Janiszewska

muzyka: Teoniki Rożynek

reżyseria światła: Szymon Kluz

obsada:

Dagna Dywicka

Joanna Kasperek

Anna Kłós

Bartłomiej Cabaj

Andrzej Plata

inspicjent-sufler: Klaudia Sobura

Koproducent: Nowy Teatr



Fot. archiwum prywatne



**TOMASZ
WĘGORZEWSKI**

Studiował etnologię i reżyserię teatralną. Wyreżyserował m.in. spektakle: „Poszerzenie pola walki” wg prozy Michela Houellebecqa w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, „Listopad” Henryka Rzewuskiego w Teatrze im. A. Fredry w Gnieźnie, „Wampir. Trauerspiel” na podstawie powieści Władysława Reymonta w Teatrze im. H. Konieczki w Bydgoszczy. Współautor scenariusza i II reżyser filmu dokumentalnego „Spełnia się” o postaci krakowskiego performerera Jerzego Beresia. W krakowskim Teatrze Łaźnia Nowa asystował Krystianowi Lupie przy rekonstrukcji spektaklu dyplomowego PWST w Krakowie z 1993 roku – „Maciej Korbowa i Bellatrix” S. I. Witkiewicza.

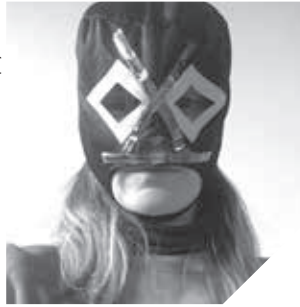
Fot. archiwum prywatne



**MAGDA
KUPRYJANOWICZ**

Absolwentka etnologii oraz wiedzy o teatrze na Uniwersytecie Jagiellońskim, a także dramaturgii w krakowskiej PWST. Autorka scenariuszy spektakli m.in. w reżyserii Tomasza Węgorzewskiego: „Wampir. Trauerspiel” (Teatr Polski w Bydgoszczy), „Listopad. Romans historyczny” (Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie), „Chłodna jesień” (Telpa Festival, Daugavpils, Łotwa); Eweliny Marciniak: „Somnernachtstraum” (Theater Freiburg, Niemcy), „Księgi Jakubowe” (Teatr Powszechny w Warszawie), „Portret Damy” (Teatr Wybrzeże w Gdańsku); Katarzyny Szyngierey: „Sferia” (Teatr Polski w Białymostku); Reżyserka „Dziennika syberyjskiego” (35. Przegląd Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu), współreżyserka „Poskromienia złoŹniczy” (Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie) oraz spektaklu dyplomowego „Pływalia” (PWST w Krakowie).

Fot. archiwum prywatne



**DOROTA
NAWROT**

Absolwentka dramaturgii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W teatrze – scenografka i kostiumografka, dla filmu i reklamy projektuje kostiumy. W 2012 roku rozpoczęła współpracę z Michałem Borczuchem i od tego momentu zrealizowała oprawy wizualne do kilkunastu jego spektakli, m.in. „Apokalipsa” (Nowy Teatr, Warszawa), „Wszystko o mojej matce” (Łaźnia Nowa, Kraków), „Moja walka” (Teatr Rozmaitości, Warszawa), „Żaby” (Teatr Studio, Warszawa), „Czarne papugi” (Teatr im. J. Słowackiego, Kraków). Współpracuje także z Tomaszem Węgorzewskim, z którym zrealizowała spektakle „Listopad. Romans historyczny” (Teatr im. A. Fredry, Gniezno), „Wampir. Trauerspiel” (Teatr Polski, Bydgoszcz).



TEONIKI ROŻYNEK

Kompozytorka urodzona w 1991 roku w Krakowie. Mieszka w Warszawie. Studentka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina (kompozycja w klasie prof. Krzysztofa Baculewskiego). Brała udział w kursach i warsztatach kompozytorskich (m.in. podczas Warszawskiej Jesieni 2017, Synthetis 2017 w Radziejowicach, Donaueschinger Musiktage 2016). Tworzy muzykę instrumentalną, elektroakustyczną i elektroniczną. Jej utwory były wykonywane m.in. w ramach wydarzeń towarzyszących Międzynarodowemu Festiwalowi Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” (2016, 2017) oraz festiwalowi Musica Electronica Nova 2017 we Wrocławiu, podczas koncertu organizowanego w Krakowie we współpracy z Musikhochschule w Kolonii (2016), podczas Bendigo International Festival of Exploratory Music (Australia, 2017). Współpracowała przy performansach, produkcjach filmowych i spektaklach teatralnych. Za muzykę do spektaklu „Hymn do miłości” w reżyserii Marty Górnickiej (Teatr Polski w Poznaniu) została nagrodzona na 10. Festiwalu Boska Komedia w Krakowie, a za muzykę do spektaklu „Listopad” w reżyserii Tomasza Węgorzewskiego (Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie) otrzymała wyróżnienie Komisji Artystycznej III edycji festiwalu Klasyka Żywa. Skomponowała również ścieżkę dźwiękową do filmu „Wieża. Jasny dzień” w reżyserii Jagody Szalc. Współpracowała z Katarzyną Kozyrą przy jej performansie „Chorus from the The Ark of Covenant” w Uppsali (Szwecja).



SZYMON KLUZ

Absolwent wydziału operatorskiego PWSFTviT w Łodzi. Jego film dyplomowy „Ważki” miał premierę na 64. Festiwalu w Wenecji i był nominowany do nagrody Prix UIP dla najlepszego krótkometrażowego filmu europejskiego. Autor zdjęć do filmów dokumentalnych, animowanych, reżyser i autor zdjęć reklamowych. W teatrze współpracował z reżyserami młodego pokolenia: Agatą Baumgart („O szczytach rozpacz i uśmiechu stewardessy”, Teatr Nowy w Poznaniu, „Spalenie Joanny B.”, Teatr Telewizji), Anną Karasińską („Drugi spektakl”, Teatr Polski w Poznaniu, „Fantazja”, TR Warszawa, „Wszystko zmyślone”, Narodowy Stary Teatr w Krakowie, „2118”, Nowy Teatr Warszawa), Justyną Nowak („Beauty”, Teatr Telewizji), Filipem Gieldonem („Kasie”, Teatr Telewizji), Antonem Malikovem, Katarzyną Szyngierą, Natalią Sołtyś, Oleną Apczel, Agatą Puszcz.

Zaprawdę najpierw powstał Chaos
Hezjod „Teogonia”

W mitologiach różnych kręgów kulturowych odnaleźć można wyobrażenie, że narodziny świata poprzedzało istnienie pierwotnej pustki. W antycznej Grecji nazywano ją Chaosem – nieustrukturyzowaną próżnią, z której pod postacią bogów wyłoniły się pierwsze kategorie i kosmiczny ład. Współcześnie jesteśmy skłonni uznawać mity za archaiczne sposoby objaśniania zjawisk psychicznych, a przesłania o Chaosie – za opis uniwersalnego doświadczenia człowieka, konfrontującego się z poczuciem wewnętrznej pustki i rozpadem podmiotowości.

Ten stan psychicznej dezintegracji określamy jako psychozę, nie w znaczeniu rozpoznanej przez psychiatrię jednostki chorobowej, ale w zgodzie z etymologią tego słowa. Oszałała dusza (po gr. psyche – dusza, osis – szaleństwo) po omacku szuka przyczyn swojego cierpienia, postrzeganego przez współczesne społeczeństwo jako konieczna do usunięcia patologia. Jeżeli cierpiący uwierzy, że źródło jego nieszczęścia tkwi w nim samym, może podjąć się próby samoleczenia. Poganiany przez wymóg wysokiej produktywności, sięgnąc po ekspresowe sposoby łagodzenia psychicznego bólu – mainstreamową psychofarmakoterapię (obdarzoną zaskakującym zaufaniem społecznym, biorąc pod uwagę ledwie pięćdziesięcioletnią historię jej stosowania) lub jedną z zyskujących na popularności terapii alternatywnych (terapia czaszkowo-krzyżowa, terapia kamertonami, kryształoterapia itp.). A jeśli te metody zawiodą, cierpiący wciąż jeszcze może spróbować przeprojektować swój narastający lęk na otaczającą go rzeczywistość, która w wyniku tej operacji zacznie jawić mu się jako jeszcze bardziej zagrażająca. Postarać się opowiedzieć inną historię swojego cierpienia, tworząc paranoidalne narracje, jakie dodatkowo wyizolują go w jego samotności. Bo trudno jest słuchać języka, jakim przemawia szaleństwo.

To, co ma nam do zakomunikowania psychoza, jest więc zagłuszone co najmniej dwukrotnie. Najpierw przez samego psychotyka, który zaprzeczając sobie, usiłuje dostosować się do społeczeństwa i wytrzymać to, co jest nie do wytrzymania. A następnie przez społeczeństwo, które nie dostrzega w postaci psychotyka symptomów toczącej je choroby, zwornika własnych lęków i nieświadomych popędów. Społeczeństwo nie zauważa, że wsłuchanie się w psychotyczną narrację, pojawiającą się w niej motywy i symbole, mogłoby również dla niego mieć wymiar terapeutyczny. Stanowić szansę na uniknięcie największych niebezpieczeństw dyspozycji psychotycznej – narcystycznej idealizacji siebie i paranoidalnych projekcji obcych.

Magda Kupryjanowicz



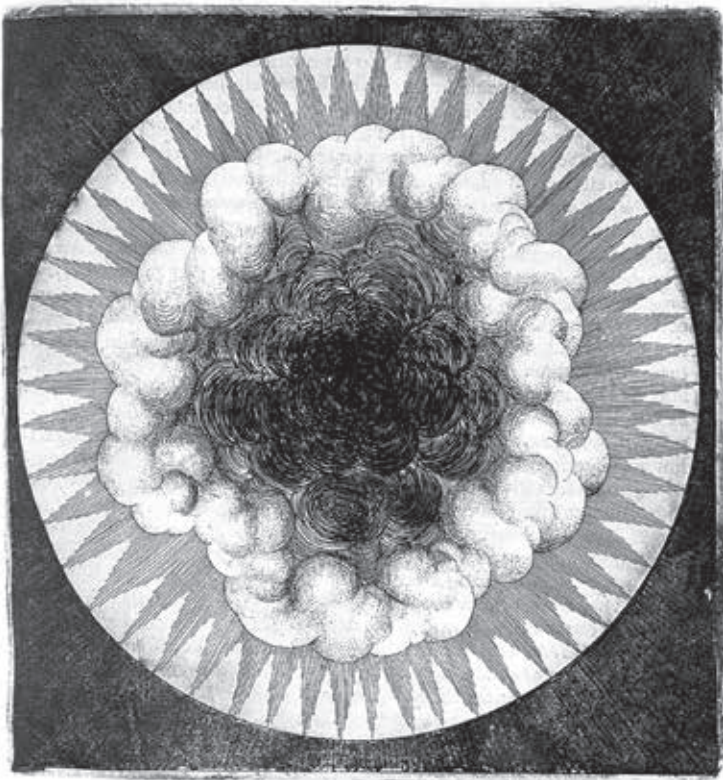
W scenariuszu cytowane są następujące teksty:

Fryderyk Nietzsche: *Niewczesne rozważania*, tł. Leopold Staff, Warszawa 1912

Pseudo-Hippokrates: *O śmiechu Demokryta*, tł. Krystyna Bartol, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007

Marcin Polak: *Trauma bezkresu. Nietzsche, Lacan, Bernhard i inni*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2016

Carl Gustav Jung: *Siedem nauk dla zmarłych*, tł. Wacław Sobaszek, [w:] C. G. Jung: *Wspomnienia, sny, myśli*, tł. Robert Reszke, Leszek Kolankiewicz, Wydawnictwo WROTA – Wydawnictwo KR, Warszawa 1993



**Era indywidualności zajęła
miejsce ery podmiotowości -
tworząc przy tym złudzenie
wolności bez barier, niezależności
bez pragnienia i historyczności
bez historii - dzisiejszy człowiek
stał się przeciwieństwem
podmiotu.**



PO CO PSYCHO- ANALIZA?

Elisabeth Roudinesco

Klęska podmiotu

Cierpienie psychiczne objawia się dziś pod postacią depresji. Człowiek depresyjny, którego ciało i duszę opanowuje dziwny syndrom łączący smutek i apatię, poszukiwanie tożsamości i kult samego siebie, nie wierzy w skuteczność żadnej terapii. Mimo to, zanim odrzuci wszystkie metody leczenia, poszukuje beznadziejnie sposobu na pokonanie pustki swoich pragnień. W konsekwencji przechodzi od psychoanalizy do psychofarmakologii i od psychoterapii do homeopatii, nie zastanawiając się nad swoim nieszczęściem. Trawi czas na niczym, w miarę jak wydłuża się czas życia i rozrywek, czas bezrobocia i czas nudy. Jednostka depresyjna tym bardziej cierpi z powodu nabytych wolności, że nie umie z nich korzystać.

[...]

Era indywidualności zajęła miejsce ery podmiotowości - tworząc przy tym złudzenie wolności bez barier, niezależności bez pragnienia i historyczności bez historii - dzisiejszy człowiek stał się przeciwień-

stwem podmiotu. Zamiast budować swą egzystencję zaczynając od świadomości istnienia determinacji podświadomych, które wędrują po nim bez jego wiedzy, zamiast być indywidualnością biologiczną, zamiast chcieć być wolnym podmiotem, odłączonym od swoich korzeni i swojej wspólnoty, dzisiejszy człowiek myśli, że jest panem losu, którego znaczenie redukuje do roszczenia normatywnego. I tak przyłącza się do sieci, grup, społeczności, wspólnot, nie mogąc zaakceptować swojej prawdziwej różnicy.

To właśnie nieistnienie podmiotu determinuje nie tylko obecne przepisywanie środków psychofarmakologicznych, ale i zachowania związane z cierpieniem psychicznym. Każdy pacjent jest traktowany jako anonimowy byt należący do całości organicznej. Zatopionemu w masie, gdzie każdy jest niczym klon, przepisywana jest ta sama gama leków niezależnie od objawu. Równocześnie jednak pacjenci szukają innej drogi wyjścia ze swojego nieszczęścia. Z jednej strony stosują się do zaleceń medycyny naukowej, a z drugiej dążą do terapii, która ich zdaniem w większym stopniu będzie brać pod uwagę ich tożsamość. Gubią się więc w labiryncie medycyn równoległych.

W rezultacie jesteśmy świadkami niewiarygodnego wzrostu w społeczeństwach zachodnich świata uzdrowicieli, czarowników, wróżek i magnetyzerów. Wobec scjentyzmu podniesionego do rangi religii i wobec nauk kognitywnych, które nadają wartość człowiekowi - maszynie kosztem człowieka pragnącego, przed naszymi oczami rozkwitają w konsekwencji wszelkiego rodzaju praktyki pochodzące bądź z prehistorii freudyzmu, bądź z koncepcji okultystycznej ciała i umysłu. Są to magnetyzm, sofrologia, naturopatia, irydologia, aurikuloterapia, bioenergoterapia, sugestologia, mediumizm itd. Wbrew temu, co moglibyśmy sądzić, te praktyki uwodzą bardziej klasy średnie - pracowników, wolne zawody, kadry kierownicze - niż środowiska ludowe nadal przywiązane, mimo kruchości życia społecznego, do koncepcji republikańskiej medycyny naukowej.

Wspólnym mianownikiem tych praktyk jest oferowanie wiary, czyli iluzji wyzdrowienia, osobom raczej zamożnym, ale rozstrojonym kryzysem gospodarczym, które czują się ofiarami czy to technologii

medycznej zbyt dalekiej od ich cierpienia, czy realnej niezdolności medycyny do wyleczenia niektórych zaburzeń funkcjonalnych. I tak „L'Express” opublikował sondaż ujawniający, że dwadzieścia pięć procent Francuzów szuka dziś rozwiązania swoich problemów egzystencjalnych w reinkarnacji i wierze w życie po śmierci.

[...]

Lekarstwa duszy

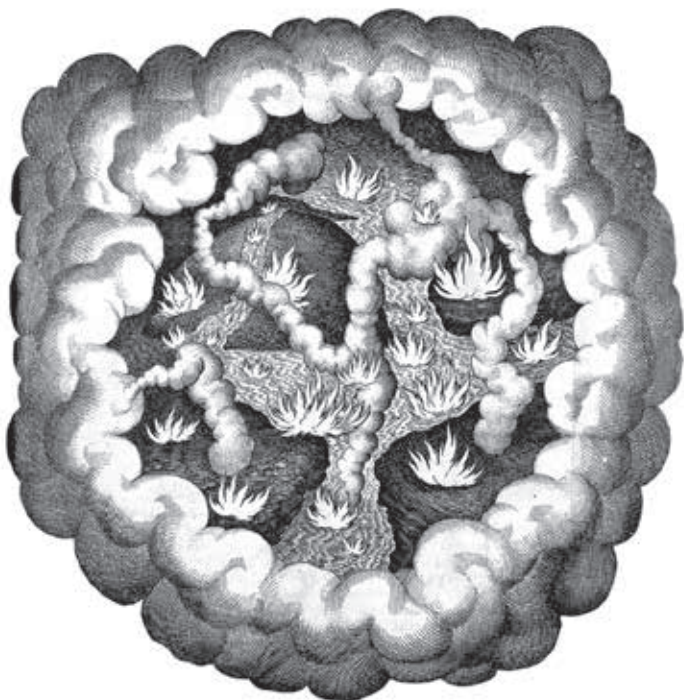
Po 1950 roku substancje chemiczne czy leki psychotropowe zmieniły obraz szaleństwa. Opustoszały zakłady psychiatryczne; kaftan bezpieczeństwa i terapie elektrowstrząsami zostały zastąpione kuracją lekarskimi. Mimo że nie leczą one żadnej choroby umysłowej czy nerwowej, zrewolucjonizowały sposób przedstawiania psychiki, tworząc nowego człowieka: gładkiego, bez humorów, wykończonego unikaniem swoich pasji, wstydzącego się, że nie odpowiada ideałowi, który jest mu proponowany. Leki psychotropowe, przepisywane zarówno przez lekarzy ogólnych, jak i specjalistów od psychopatologii, dają efekt normalizacji zachowań i usunięcia najbardziej bolesnych objawów cierpienia psychicznego, ale pozostawiają na boku kwestię jego znaczenia.

[...]

Jednakże skutek wiary w moc tych mikstur psychofarmakologia w końcu utraciła część swojego prestiżu, mimo rewelacyjnej skuteczności. Pod pozorem wyleczenia z samej istoty kondycji ludzkiej zamknęła bowiem podmiot w nowej alienacji. W ten sposób swoimi złudzeniami żywiła nowy irracjonalizm. Ponieważ im bardziej cierpienie psychiczne ma obiecany „koniec” dzięki przyswajaniu pigułek, które jedynie likwidują objawy czy zmieniają osobowość, zawieszony podmiot tym bardziej zwraca się w stronę terapii ciała lub magicznych kuracji.

[...]

Dlaczego cieszymy się z posiadania leków psychotropowych? Dlatego, że społeczeństwo, w jakim żyjemy, jest nie do zniesienia. Ludzie



nie mogą spać, są przestraszeni, potrzebują uspokojenia, w wielkich miastach jeszcze bardziej niż gdzie indziej.

[...]

Bez leków psychotropowych nastąpiłaby prawdopodobnie rewolucja w ludzkiej świadomości stwierdzająca: „To nie do wytrzymania!”, natomiast dzięki lekom psychotropowym dalej się wytrzymuje.

[...]

Jednakże psychofarmakologia stała się dziś, wbrew sobie, sztandarowym przykładem pewnego rodzaju imperializmu. Pozwala bowiem wszystkim lekarzom, a zwłaszcza lekarzom ogólnym, podejść w ten sam sposób do każdego rodzaju dolegliwości, mimo że nigdy nie podejmuje się jasno kwestii, jakiemu leczeniu powinny one podlegać. Psychozy, nerwice, fobie, melancholie i depresje są leczone psychofarmakologią, podobnie jak tyle powtarzających się stanów lękowych wynikających z żałoby, z przejściowych ataków paniki czy ze skrajnej nerwicy wywołanej trudnościami zewnętrznymi. „[L]ek psychotropowy stał się tym, czym jest – pisze Edouard Zarifian – tylko dlatego, że pojawił się odpowiednim momencie. Stał się więc symbolem triumfującej nauki, wyjaśniającej irracjonalność i leczącej niewyleczalne [...]. Lek psychotropowy symbolizował triumf pragmatyzmu i materializmu nad niejasnymi psychologicznymi i filozoficznymi dywagacjami próbującymi ogarnąć człowieka”.

Siła ideologii lekarstw polega na tym, że twierdząc, jakoby zwracała mężczyźnie atrybuty męskości, wznieca powiew szaleństwa. Podmiot, który czuje się impotentem, zażyje więc viagrę, żeby pozbyć się lęku, nigdy nie dowiadując się, jaka jest przyczyna psychiczna objawu; z drugiej strony mężczyzna, którego członek jest rzeczywiście niesprawny, zażyje ten sam lek, żeby poprawić swoją skuteczność, ale nigdy nie pozna organicznej przyczyny swojej impotencji. Tak samo ma się sprawa z używaniem anksjolityków i antydepresantów. Osobie „normalnej” dotkniętej serią nieszczęść – utratą bliskiej osoby, porzuceniem, bezrobociem, wypadkiem – zostanie przepisany z powodu lęku czy żałoby ten sam lek, co innej osobie, która nie przeżywa żadnego dramatu, ale ma identyczne zaburzenia z powodu jej melancholijnej czy depresyjnej struktury psychicznej. „[I]llu lekarzy – pisze Edouard Zarifian – przepisuje kurację antydepresyjną ludziom, którzy są po prostu smutni i rozczarowani, których niepokój doprowadził do trudności z zasypianiem!”.

Kiedyś histeria wyrażała sprzeciw kobiecego ciała wobec mieszczańskiego porządku. Temu bezsilnemu, ale ważnemu przez swoje treści seksualne buntowi Freud przypisywał wartość emancypacyjną, z której korzystały wszystkie kobiety. Sto lat po tym inauguracyjnym geście jesteśmy świadkami regresu. W krajach demokratycznych wszystko dzieje się tak, jakby już żaden bunt nie był możliwy, jakby sama idea przewrotu społecznego, nawet intelektualnego, stała się złudna, jakby konformizm i higienizacja, specyficzne dla nowego barbarzyństwa biowładzy, wygrały tę partię. Stąd bierze się smutek duszy i niemoc seksualna, stąd paradygmat depresji.

[...]

« POURQUOI LA PSYCHANALYSE ? »

By Elisabeth ROUDINESCO

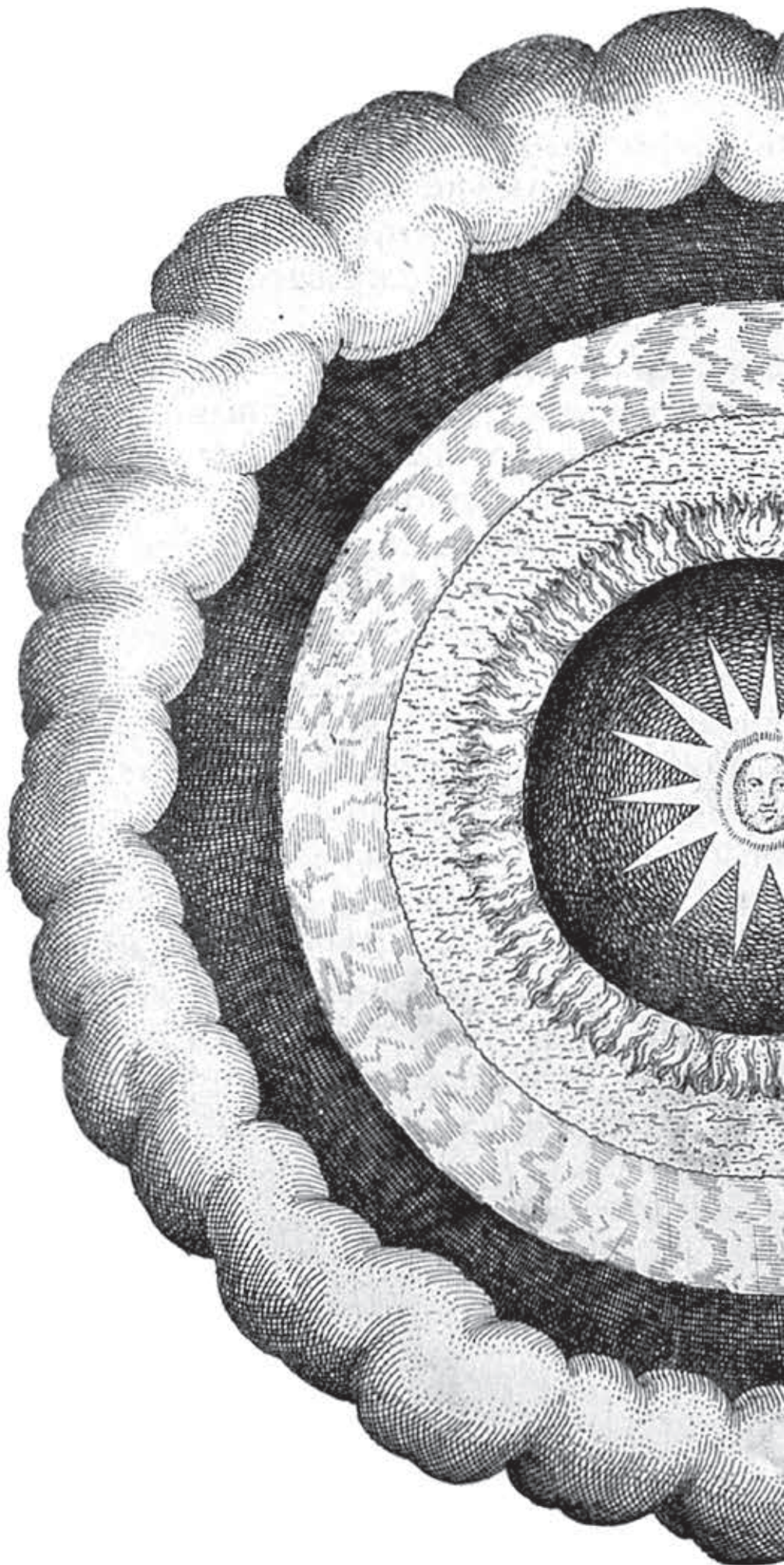
© Librairie Arthème Fayard, 1999

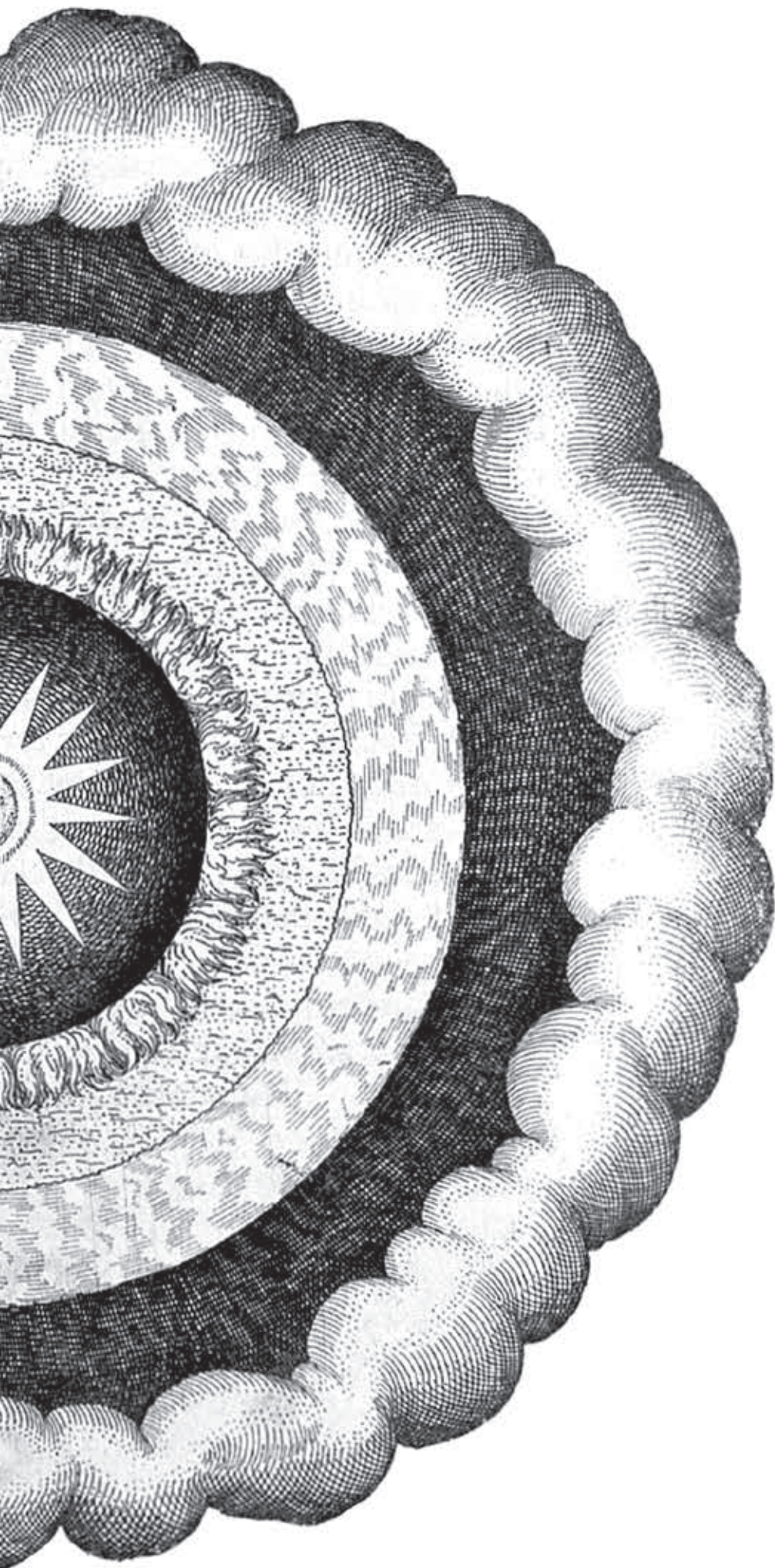
Fragmenty pochodzą z polskiego wydania, które ukazało się nakładem Krytyki Politycznej w 2014 roku w przekładzie Anny Biłós.

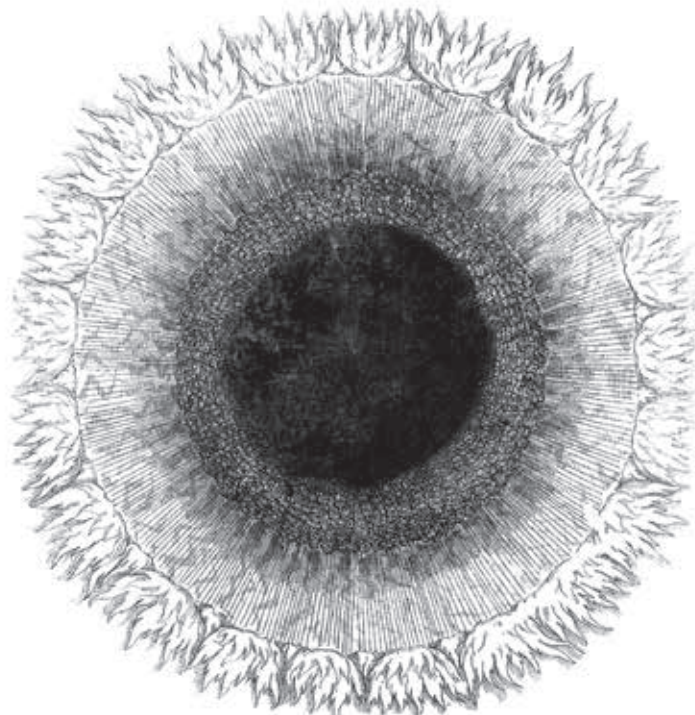
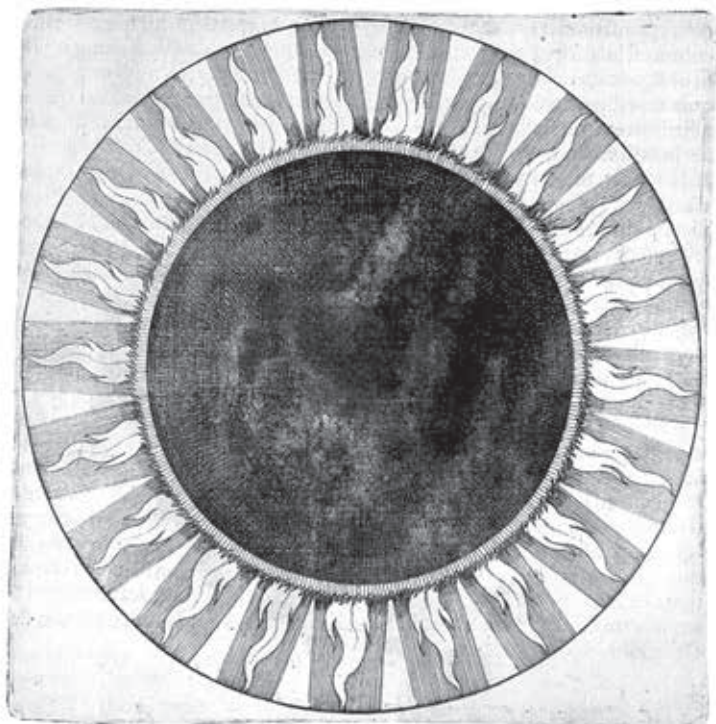
De metaphysico
macrosmi...

by Robert Fludd

1617







PSYCHOTYCZNY „ŚWIAT OBOK”

Psychologiczny „świat obok” to świat psychozy.

Świat równoległy do otaczającej rzeczywistości. Osoby doświadczone psychozą często mówią o istnieniu „drugiego świata”, który bywa przerażający, ale także kuszący.

Freud wprowadził na stałe do myślenia o człowieku ideę podświadomości, oznaczającą, że nieracjonalne zachowania czy wypowiedzi mają sens, a także że zrozumienie bywa równoznaczne z wyleczeniem. Tym samym włączył objawy psychotyczne w sferę rozumienia. Sam Freud był sceptyczny co do możliwości leczenia psychoanalizą pacjentów psychotycznych. Opisywał psychozę jako wynik wewnętrznej katastrofy polegającej na zerwaniu więzi ego z rzeczywistością, urojenie określał jako „łate” na rozdarciu między ego a światem zewnętrznym. Freud uważał, że w psychozach fiksacja dotyczy okresu narcyzmu pierwotnego, chorzy psychotyczni nie wytwarzają relacji przeniesieniowej niezbędnej do zastosowania klasycznego leczenia psychoanalitycznego.

Od czasów Freuda psychologowie i psychiatrzy starali się zrozumieć narrację pacjentów psychotycznych. Obecnie w stosunku do pacjentów z doświadczeniem psychozy widoczne są dwa podejścia. Jedno ściśle biologiczne, w którym „psychoza jest chorobą” z konsekwencjami tego ściśle medycznego podejścia. I drugie, w którym psychoza jest językiem, którym można próbować zrozumieć.

Od 1980 roku, kiedy Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (APA) opublikowało trzecią edycję swojej klasyfikacji zaburzeń psychicznych (DSM), w której ostatecznie zaakceptowało model biomedyczny psychiatrii, mamy stale do czynienia ze wzmacnianiem poczucia diagnozy

psychozy jako rzeczywistości, za którą stoi określona patologia mózgu. Historycznym źródłem takiego myślenia jest teoria nierównowagi chemicznej z lat 60., według której schizofrenię wywołuje nadmiar dopaminy w mózgu, a współczesna neuropsychiatria ma być nowoczesną próbą znalezienia „zmian w mózgu”. Zmiany widoczne w badaniach neuroobrazowych można traktować jako dowód na istnienie choroby, ale także rozumieć je jako wyraz zmienności i plastyczności mózgu w zależności od różnych czynników, zarówno korzystnych (np. psychoterapia), jak i niekorzystnych (np. trauma).

Drugi nurt, wywodzący się z myślenia antypsychiatrycznego, traktuje diagnozę „psychozy” jako zbędną, ograniczającą, w najlepszym razie „szufladkującą”, w gorszym – stosującą „mit choroby psychicznej” dla celów opresyjnych. Choroba psychiczna staje się wygodnym mitem, ukrywającym fakt, że życie jest dla większości ludzi trudne, a relacje międzyludzkie są skomplikowane i nie zawsze udane. W tym rozumieniu choroba psychiczna jest abstrakcyjnym konstruktem, który jest wykorzystywany, by nie musieć się konfrontować z faktycznymi problemami żywiołowymi i brakiem harmonijnego życia społecznego. Współcześnie nurt ten zaowocował integrującą różne podejścia propozycją określaną jako „otwarty dialog”. Jaakko Seikkula, psychiatra fiński, określa swoją metodę pracy jako „sposób życia”, a nie metodę leczniczą czy psychoterapeutyczną.

[...]

Czy nie jest tak, że czasami „szaleńcy” mówią nie tylko o swoim indywidualnym doświadczeniu traumatycznym, ale także o traumie społecznej i czy trudność ich wysłuchania nie wynika z tego, że nie chcemy tego usłyszeć?

Szczególną wrażliwość na psychotyczne aspekty w otaczającej rzeczywistości wykazywała polsko-żydowska uczennica Melanii Klein – Hanna Segal. W swoich kolejnych artykułach zwracała uwagę, jak społeczeństwa w obliczu lęku przed bronią nuklearną wchodzą w regres pozycji schizoidalno-paranoidalnej z mechanizmami obronnymi rozszczepienia na „złych” i „dobrych”, zaprzeczenia i projekcji. Uważa, że natura przerażenia zmieniła się od czasu pojawienia się broni nuklearnej, gdyż jest to lęk przed utratą możliwości symbolicznego przetrwania. Lęk ten uniemożliwia akceptację śmierci, bez czego, zdaniem Segal, nie można stanąć wobec żadnej innej rzeczywistości.

Można zastanawiać się, czy w społeczeństwie chory psychicznie nie pełni roli „kozła ofiarnego”, wygodnego kontenera na nasze lęki. Kozioł ofiarny przyjmuje nieakceptowane aspekty grupy, reaguje tak, jak reagowałyby wyprojektowane aspekty.

[...]

Wspomniany już psychiatra Jaakko Seikkula pokazuje, jak metoda „otwartego dialogu” sprawdza się w leczeniu objawów psychotycznych. Odwołuje się do Bachtina, który mówi: „Istnieć – to znaczy dialogowo obcować z kimś. Z końcem dialogu kończy się wszystko. Dlatego dialog właśnie nie powinien i nie może się skończyć. (...) Wszystko jest środkiem – dialog celem. Jeden głos niczego nie spełnia i nie rozstrzyga. Dwa głosy – to minimum życia, istnienia”. Celem „otwartego dialogu”, jako metody leczenia, jest stworzenie nowego, wspólnego języka dla tych doświadczeń, które dotychczas wymykały się słowom. Metoda ta polega na spotkaniach osoby z objawami psychozy, osób z jej otoczenia rodzinnego, społecznego i specjalistów. Spotkania terapeutyczne mają charakter polifoniczny. Bachtin twierdził, że autor powieści polifonicznej nie może kontrolować działań postaci, a jedynym sposobem na przetrwanie jest dialog z nimi. Podobnie na spotkaniu polifonicznym jedynym sposobem na kontynuowanie jest wygenerowanie dialogu pomiędzy głosami wszystkich uczestników, a w tej polifonii żaden głos nie może być ważniejszy od innych. Czy możliwe jest osiągnięcie takiego „polifonicznego” dialogu w wymiarze społecznym? Przykładem używania metody psychoanalitycznej do „leczenia” procesów społecznych są „dialogi psychopolityczne” Vamika Volkana. Zdaniem Volkana żyjemy w świecie, gdzie stajemy się nosicielami dla „wybranych traum” naszych przodków. W sposób nieświadomy bronimy tego przekazywanego z pokolenia na pokolenie psychologicznego DNA, gdyż stanowi ono źródło naszej tożsamości. W sytuacji kiedy duża grupa ulega regresji na skutek zagrożenia jej tożsamości, jej członkowie reaktywują wybraną traumę w wysiłku reparacji i zachowania wspólnej tożsamości i narcystycznej inwestycji w grupę. Kiedy dochodzi o konflikt z wrogą grupą, nasila się więź między członkami grupy, co skutkuje wyolbrzymieniem rytuałów różnicowania między jedną a drugą dużą grupą oraz do radzenia sobie poprzez rozszczepienie. W dialogach psychopolitycznych kluczowe jest ustanowienie „ekspansji czasu” pomiędzy aktualnymi i przeszłymi problemami należącymi do przodków, tak aby mogły mieć miejsce bardziej realistyczne negocjacje na temat bieżących spraw. Jest to robione nie poprzez zapomnienie lub zaprzeczenie traumy przodków, ale poprzez zrozumienie i czucie, jak mentalna reprezentacja takiej traumy staje się znakiem identyfikacyjnym dużej grupy.

W czym dialogi psychopolityczne podobne są do idei „otwartego dialogu” (poza tym, że są także dialogiem)? Otóż o ile w „otwartym dialogu” wyprojektowaną część „psychotyczną” poprzez zrozumienie „zwraca-

Można zastanawiać się, czy w społeczeństwie chory psychicznie nie pełni roli „kozła ofiarnego”, wygodnego kontenera na nasze lęki.



camy” rodzinie i pacjentowi, o tyle w dialogach psychopolitycznych próbujemy zrozumieć części psychotyczne tkwiące w nas samych. Części te odznaczają się logiką tego, co Freud określał jako „proces pierwotny”: myślenie staje się konkretne, zanika funkcja symboliczna. [...] W procesie społecznym Smoleńsk staje się tożsamy z Katyniem. Doprowadzenie do zrozumienia i integracji części psychotycznych jest procesem trudnym. I możemy sobie zadać pytanie: co daje włączenie „świata obok”?

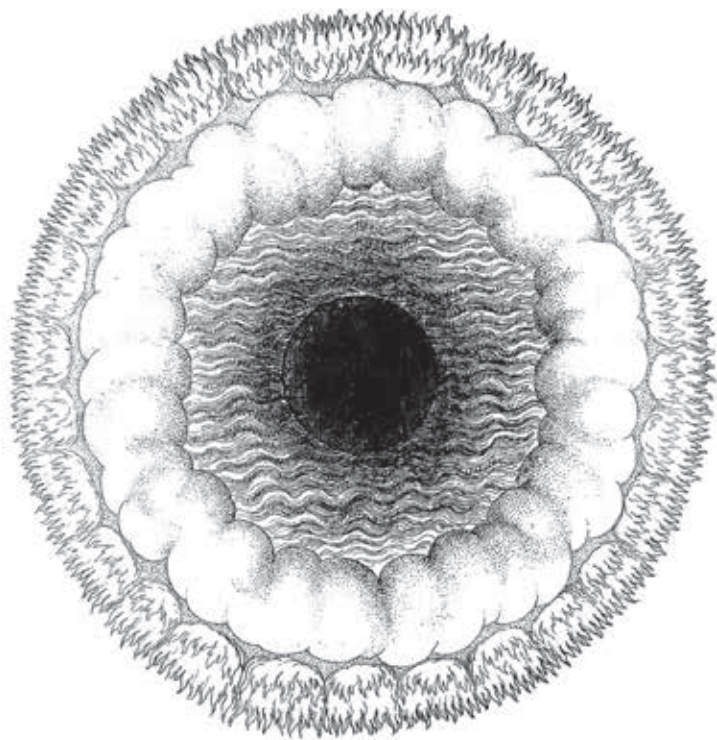
W wymiarze indywidualnym kontakt ze swoimi częściami psychotycznymi może prowadzić do wyleczenia lub wzbogacenia siebie. Tak jak w wymiarze indywidualnym czy rodzinnym zintegrowanie „psychotycznego” elementu prowadzi do rozwoju, tak może to mieć miejsce w procesie społecznym.

[...]

O czym mówią współcześnie pacjenci psychotyczni? Wydaje się, że większość pacjentów psychotycznych boryka się z problemem separacyjnym. Nie potrafią oddzielić się od rodzin, pochodzenia, bo mają poczucie „nienakarmienia”, separacja oznacza dla nich przerażającą, śmiertelną pustkę. Językiem kleinowskim nie są w stanie pozostawać w pozycji depresyjnej. Tworzą bezpieczne światy zastępcze, jak świat Hogwartu, w którym żyła jedna z pacjentek. Żyjemy w czasach, kiedy Harry Potter zastąpił Mesjasza. Czy ten problem – pomiędzy bezpieczeństwem a wolnością – nie jest kluczowym problemem współczesności, o którym pisze Bauman, ale z którym trudno jest naprawdę nam się zetknąć? W wymiarze grupowym trudność pozostawania w pozycji depresyjnej oznacza stan narcystycznej idealizacji i paranoidalnych projekcji. Indywidualne superego zostaje powierzone grupowemu, co prowadzi do zezwolenia na czyny niemoralne i okrutne bez poczucia winy. Czy społeczeństwo może osiągnąć pozycję depresyjną? Doświadczenia dialogów psychopolitycznych Volkana czy współpracy z ruchami politycznymi i społecznymi Samuela pokazują, że praca nad tym jest możliwa. Z kolei wydarzenia polityczne, jak chociażby zmienny stosunek do uchodźców, pokazują, jak trudne jest pozostawanie w depresyjnej pozycji oddzielenia, nieprojektowanie na nich naszego lęku i agresji. Jak pisze Caroline Garland, wymaga to „ciągłej pracy nad ich rozpoznawaniem i rozumieniem. W przeciwnym razie mogą zagrozić temu, co w ludzkiej naturze twórcze, związane z altruizmem i otwartością na drugiego człowieka”.

Dr hab. n. med. Katarzyna Prot-Klinger
psychiatra, psychoterapeuta

Tekst ukazał się w czasopiśmie „Konteksty” 2016/1 (312), s. 77-82.



Pseudo-Hippokrates

O ŚMIECHU DEMOKRYTA

List 10

Rada i lud Abdery ślą Hippokratesowi pozdrowienia.

W wielkim niebezpieczeństwie znalazło się miasto, Hippokratesie: nasz obywatel, z którym wiązaliśmy nadzieje obecnej i przyszłej chwały miasta - na bogów wszystkich, oby nie pożałowano nam jej teraz w ten sposób! - właśnie on zachorował z nadmiaru przepętniającej go mądrości. Zachodzi więc uzasadniona obawa, że jeśli Demokryt postradał rozum, miasto nasze, Abdery, doprawdy się wyludni. Przedtem nie dbał bowiem o nic, nawet o samego siebie, teraz czuwa dzień i noc, śmiejąc się z wszystkich rzeczy, małych i dużych, i trwa w przekonaniu, że życie nie jest w ogóle nic warte. [...]

To właśnie jest przyczyną naszych obaw, Hippokratesie, to właśnie mąci nasz spokój. Ratuj! Przybądź szybko i przywróć rozum naszej ojczyźnie! [...]

List 18

Demokryt Hippokratesowi życzy powodzenia.

Przybyłeś do mnie, Hippokratesie, z zamiarem podania mi, jak wariatom, ciemniźcy na prośbę ludzi nierozumnych, którzy uznali moje działania za objawy szaleństwa. Piszę właśnie o porządku wszechświata, a do tego sporo i o gwiazdach na niebie. Ponieważ znasz ich naturę i wiesz, jak bardzo doskonale i w sposób nieskazitelny są ułożone, a także jak dalece im do szaleństwa i obłądzenia, pochwaliłeś moją naturę i przekonałeś się, że to oni są gburami i szaleńcami. Na wszystko to, co błąka się w przestworzach i zwoździ nas zmiennością postaci, mój rozum rzuca światło - po dokładnych badaniach tego wszystkiego. Dowodem są napisane przeze mnie księgi. [...]

Wysyłam ci moją rozprawę o szaleństwie. Bądź zdrow.

List 19

Wykład o szaleństwie zamieszczony przez niego w dziele *O świętej chorobie*.

Jak powiedziałem w rozprawie *O świętej chorobie*, w wypadku osoby, której szaleństwo spowodowała wilgotność mózgu (a mieszczą się w nim ośrodki odpowiedzialne za działania duszy), jest tak, że gdy mózg jest bardziej wilgotny, aniżeli wynika to z jego natury, zostaje zmuszony do ruchu, a gdy pozostaje w ruchu, ani wzrok, ani słuch tej osoby nie jest pewny, lecz widzi ona i słyszy raz to, raz tamto, a jej język mówi o tych rzeczach, które w danej chwili widzi i słyszy. Dopóki mózg pozostaje w stanie niezmienionym, dopóty człowiek pozostaje przy zdrowych zmysłach. Na mózg niszcząco działają flegma i żółć. A każdą z nich rozpoznasz w ten sposób: ci, którzy popadli w szaleństwo na skutek działania flegmy, są spokojni, nie hałasują i nie są pobudliwi, ci zaś, którzy szaleją za sprawą żółci, mają zdradziecki charakter, są złośliwi i niespokojni. Takie właśnie są przyczyny długotrwałego obłądzenia.

Jeśli jednak występują stany lękowe i paniczny strach, jest to spowodowane zmianami w mózgu, którego temperatura podnosi się pod wpływem żółci dostającej się do niego nagle przez naczynia krwionośne. Gdy żółć wycofa się na powrót do naczyń, organizm się uspokaja. Człowiek jest smutny, odczuwa nudności i ma zaniki pamięci, gdy flegma niewłaściwie chłodzi mózg i sprawia, że staje się on twardszy niż zwykle. A kiedy mózg nagle rozgrzewa się pod wpływem żółci znajdującej się w naczyniach, o których wspominałem, i kiedy krew zacznie buzuwać, ludzie widzą we śnie straszne zjawy, twarze mają rozpalone jak ten, kogo wyrwano ze snu, oczy zaczerwienione, umysł obmyśla jakieś straszne czyny.

[...]

List 20

Hippokrates życzy Demokrytowi powodzenia.

[...]

W liście, który mi przysłałeś, zganiłeś leczenie za pomocą ciemniźcy. Zostałem tu przyprowadzony, Demokrycie, by potraktować cię, jak szaleńca, ciemniźcą. Nie miałem pojęcia, jaką jesteś osobą. A gdy tylko cię spotkałem, od razu poznałem, że - na Zeusa - to nie przypadek szaleństwa, lecz całkowitego panowania nad wszystkim. Wpadłem w wielki podziw dla twego charakteru i orzekłem, że ty najlepiej umiesz wyjaśnić naturę i wszechświat. Tych zaś, co po mnie posłali, zganiłem, bo oszaleli. To oni potrzebują leczenia. A skoro przypadek już sprawił, że się spotkaliśmy, dobrze zrobisz, pisząc do mnie częściej i dzieląc się ze mną dziełami, które napisałeś. Ja sam wysyłam ci moją rozprawę *O ciemniźcy*. Bądź zdrowy.

List 23

Demokryt do Hippokratesa o naturze człowieka.

Wszyscy ludzie powinni poznać sztukę leczenia, Hippokratesie, jest bowiem piękna i przydaje się w życiu. Powinni ją poznać zwłaszcza ci, którzy zajmują się wychowywaniem i ćwiczeniem rozumu. Mądrość oddala od duszy cierpienia, a medycyna leczy ciała z chorób. Choroba rozwija się wtedy, gdy zdrowie jeszcze kwitnie, i dobrze jest, gdy ludzie właściwie myślący mogą ją przewidzieć. Wraz z chorobą ciała w umyśle zanika chęć do troszczenia się o cnotę. Kiedy bowiem pojawia się choroba, bardzo zaciemnia duszę i sprawia, że umysł współodczuwa cierpienia.

[...]

Fragmenty pochodzą z wyboru listów Pseudo-Hippokratesa „O śmiechu Demokryta” w przekładzie Krystyny Bartol, które ukazały się nakładem wydawnictwa słowo/obraz terytoria w 2007 roku.

PO PREMIERZE

≈[prawie równo]

Jonas Hassen Khemiri

tłumaczenie: Halina Thylwe

reżyseria: Una Thorleifsdottir

scenografia, kostiumy, światła: Mirek Kaczmarek

muzyka: Gisli Galdur Thorgeirsson

ruch sceniczny: Szymon Dobosik

asystentki reżyserki: Sigurlaug Sara Gunnarsdottir,
Dagna Dywicka

asystentka językowa: Magdalena Dąbrowska

obsada: Anna Antoniewicz, Dagna Dywicka,
Ewelina Gronowska, Joanna Kasperek, Beata
Pszenczna, Beata Wojciechowska, Bartłomiej Cabaj/
Tomasz Włosok, Jacek Mąka, Wojciech Niemczyk,
Andrzej Plata, Łukasz Pruchniewicz, Dawid Żłobiński
Inscjencja-sufler: Klaudia Sobura



„...≈[prawie równo] to bardzo czytelny, wyraźny i szczerzy głos współczesnego świata. Pokazujący nasze słabości i skrajności w taki sposób, aby widz sam mógł wybrać co jest dla niego dobre. Zmusza do przemyśleń i refleksji. Nie ocenia – lecz daje narzędzia do niej. ≈[prawie równo] to także opowieść o tym, jak ciężko jest współcześnie pogodzić się człowiekowi z coraz bardziej pogłębiającą nierównością społeczną. Inscenizacja ukazuje w jak brutalny sposób świat narzuca nam produkty konsumpcjonizmu – jako te niezbędne do życia...”

Aleksandra Boruch, Echo Dnia



Fot. Krzysztof Bielinski

„...≈[prawie równo], bo taki jest tytuł, jeśli jeszcze nie mówiłem, wchodzi jak woda mimo ciężkości tematu. Czemu pomaga forma musicalu. Znany i skuteczny patent, wykorzystany chociażby w *Głodzie* Starego Teatru, gdzie problem z tytułu również wyśpiewano pomiędzy mówieniem o nim. Tak zwany kontrapunkt. Dzięki takiej formie spektakl – inna branżowa odzywka – ma dużo powietrza...”

Maciej Stroiński, Przekrój

NASTĘPNA PREMIERA

DZIKA Henrik Ibsen KACZKA

Premiera: 1 czerwca 2019

Tłumaczenie: Anna Marciniakówna

Reżyseria: Franciszek Szumiński

Scenografia i kostiumy: Barbara Ferlak

Asystentka scenografki: Magdalena Mucha

Dźwięk: Kamil Tuszyński

Światło: Daniel Chepilesqj

Asystent reżysera: Dawid Żłobiński

Obsada: Vanessa Gazda, Urszula Grabowska, Beata
Wojciechowska, Andrzej Cempura, Janusz Głogowski,
Marcin Kowalczyk, Edward Janaszek, Jacek Mąka,
Łukasz Pruchniewicz, Artur Słaboń, Dawid Żłobiński



NOWY TEATR

KOPRODUCENT:



PARTNER:



PARTNER MEDIALNY:



PATRONAT:



TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO



Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach jest samorządową instytucją kultury.

WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE

SPONSORZY I PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY:



ZESPÓŁ TEATRU IM. S. ŻEROMSKIEGO W KIELCACH

Dyrektor teatru Michał Kotański || Zastępca dyrektora Elżbieta Pędzik || Dyrektor artystyczny ds. festiwalu Marcin Zawada || **DZIAŁ ARTYSTYCZNY** Aktorzy: Anna Antoniewicz, Teresa Bielińska, Mirosław Bieliński, Bartłomiej Cabaj, Dagna Dywicka, Janusz Głogowski, Wiktoria Grabowska, Ewelina Gronowska, Edward Janaszek, Joanna Kasperk, Jacek Mąka, Wojciech Niemczyk, Andrzej Plata, Łukasz Pruchniewicz, Beata Pszeniczna, Artur Słaboń, Zuzanna Wierzbńska, Aneta Wirzinkiewicz-Jędrzejka, Beata Wojciechowska, Dawid Żłobiński || **SAMODZIELNE STANOWISKA** Asystentka dyrektora, specjalista ds. kadr Marta Rytel-Kuc || Inspektor BHP i ppoż. Rafał Jarosiński || Informatyk, inspektor ochrony danych Mariusz Lis || Koordynator ds. inwestycji Jarosław Milewicz || **DZIAŁ FINANSOWO-KSIĘGOWY** Główna księgowość Lucyna Michalska || Specjalista ds. plac Anna Kozieł || Specjalista ds. księgowości Edyta Zbróg || **DZIAŁ IMPRESARIATU:** Kierownik działu impresariatu, koordynator pracy artystycznej Halina Łabędzka || Specjalista ds. marketingu i promocji Luiza Buras-Sokół || Specjalista ds. marketingu i PR Paulina Drozdowska || Grafik komputerowy Rafał Urbański || Inspicjenci-suflerzy: Maria Bielińska-Pacholec, Renata Głasek-Kęska || Specjaliści organizatorzy widowni – kasjerzy biletowi: Bożena Mordal, Jadwiga Nadgrodkiewicz || Organizator widowni – kasjer biletowy, specjalista ds. social media Magdalena Dąbrowska || **DZIAŁ ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNY** Kierownik administracyjno-techniczny Jacek Pomarański || Specjalista ds. administracyjnych Urszula Bandura || Pracownik kostiumerii Katarzyna Stolarczyk-Słaboń || Pracownik gospodarczy-konserwator Jan Misztal || Recepcjoniści: Ignacy Abram, Małgorzata Chmura, Urszula Domagata, Edyta Kaniowska, Barbara Pietrzykowska || **Panie sprzątające:** Danuta Gryz, Mieczysława Moćko, Krystyna Pękalska, Zofia Radomska || **SPECJALIŚCI RZEMIOSŁ TEATRALNYCH** Plastyk - archiwista Iwona Jamka || Plastyk Tomasz Smolarczyk || Krawcy: Teresa Karyś, Krzysztof Ślusarczyk || Stolarze: Krzysztof Juszczyk, Grzegorz Kudła || **OBSŁUGA SCENY** Brygadier sceny Lech Sobura || **Montażyci dekoracji:** Edward Gola, Wiesław Jas, Andrzej Siuda || **Realizatorzy oświetlenia:** Mariusz Ciesielski, Michał Jas || **Realizatorzy dźwięku:** Grzegorz Kaczmarczyk, Kamil Kubicki, Karol Tombarkiewicz || **Charakteryzator-perukarz** Alicja Posłowska || **Garderobiane:** Agnieszka Ozimina, Agata Radek || **Fryzjer** Anna Karcz || **Rekwizytor** Dorota Kożera

Redaktor odpowiedzialny: Luiza Buras-Sokół
Opracowanie graficzne: Karolina Urbańska
Druk: O. P. APLA

Teatr im. Stefana Żeromskiego
25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32
centrala tel. 41 344 60 48,
kasa i Impresariat 41 344 75 00
www.teatrzeromskiego.pl

W programie wykorzystano grafiki autorstwa Roberta Fludda pochodzące z książki „Utriusque cosmi maioris scilicet et minoris Metaphysica, physica atque technica Historia”, dostępne w domenie publicznej.